

## 4 Mojżesz — od wiary do ufności (10 stycznia 2005)

Bardzo serdecznie witam w Nowym Roku. Już 2005-ty rok zdążył nam się nawet zestarzeć, bo kończymy 10-ty dzień a wczoraj rozpoczęliśmy już trzeci tydzień — pierwszy miał tylko jeden dzień, potem normalny tydzień, i nowy od wczoraj – tak to szybko leci.

I tak raz jeszcze zaczęliśmy od Modlitwy Pańskiej i od wezwania do Najświętszej Maryi Panny prosząc, żeby Ich obecność i błogosławieństwo nam towarzyszyły. I na progu Nowego Roku raz jeszcze składam państwu życzenia wszelkiej pomyślności i wszelkiego Bożego błogosławieństwa z nadzieją, że rzeczywiście ten rok będzie dla każdej z pań i każdego z panów rokiem dobrym. Takie życzenia składamy sobie na początku każdego roku mając nadzieję, że Pan Bóg wyjdzie naprzeciwko naszym potrzebom i naszym oczekiwaniom i marzeniom. Rzeczywistość bywa rozmaita — dobrze wiemy, że te ostatnie tygodnie bardzo pobudziły nas do poważniejszego podejścia do życia. Rzeczywistość przyniosła sporo zawirowań, także w skali światowej, pogodowych anomalii. Gdyby tylko poprzestać na tych wiadomościach, to oczywiście obraz byłby dość ponury. Na szczęście są jaśniejsze strony życia i właśnie na progu Nowego Roku życzę, żeby tych jaśniejszych było znacznie więcej.

Zabieramy się do konferencji biblijnych. Jak państwo pamiętają postanowiłem, żeby punktem odniesienia był tekst biblijny — taki, jak on brzmi. Słyszę głosy, że jest to dla państwa interesujące, że chętnie państwo słuchają tych słów czytanych w języku świętym, w języku hebrajskim, przełożonych na język polski i skomentowanych. Do tej pory przeczytaliśmy sobie trzy teksty. Dwa pierwsze dotyczyły Księgi Hioba i postaci biblijnego Hioba — od niego rozpoczęliśmy refleksję w tym roku. Następny dotyczył Abrahama. Natomiast na dzisiaj przewidziana jest refleksja nad tekstem wziętym z Księgi Wyjścia, który dotyczy Mojżesza, który jest jedną z najbardziej znanych postaci Starego Testamentu. Do niego mamy również wiele wzmianek i nawiązań w Nowym Testamencie. On jest wielkim biblijnym bohaterem wiary. Wiem, że są wśród państwa osoby, które są bardzo przywiązane do postaci Mojżesza, bo on jest takim wielkim filarem, wielkim zwornikiem nie tylko historii biblijnej ale także wiary biblijnej, i dzisiaj zobaczymy na czym ta wiara Mojżesza polegała, a może lepiej — na czym się ona zasadzała, jaki był jej fundament.

Zanim rozpoczniemy lekturę tekstu przewidzianego na dzisiaj, przypomnijmy sobie krótko kim był Mojżesz, zanim został powołany przez Boga. Bo nawet w tym miejscu rzeczywistość Pisma Świętego odchodzi od naszych przyzwyczajęń i od naszych stereotypów. Zazwyczaj my postrzegamy powołanie przez Boga jako swoistą nagrodę za dobre życie. Uważamy, że jeżeli ktoś jest powołany, to został powołany dlatego, że był człowiekiem pod każdym względem dobrym, a może nawet wzorowym czy wzorcowym, idealnym. I dlatego wybór Boży jest swoistą nagrodą za dobre życie. Spotykają się jakby – tak przynajmniej sądzimy – dwie wierności. Ktoś jest wierny Panu Bogu, a z kolei Pan Bóg jest wierny temu człowiekowi i wzywa go do spełnienia jakiś zadań. Postrzegamy powołanego i powołanych jako osoby, o których chcielibyśmy żeby były bezgrzeszne, żeby były bez winy. I sądzimy, że Pan Bóg ma upodobanie przede wszystkim w ludziach dobrych. I zapewne tak jest, ale bywają wyjątki. I także historia Mojżesza, zwłaszcza dzieje jego młodości, jest potwierdzeniem tego, że drogi Boże są nieodgadnione. I że Pan Bóg powołuje do wypełniania zadań ludzi, którzy według ludzkiej miary nie zawsze są do tego dobrze przygotowani. A można by nawet powiedzieć — nie zawsze po ludzku biorąc na to zasługują.

Dzieciństwo i młodość Mojżesza znamy z pierwszych dwóch rozdziałów Księgi Wyjścia. Dobrze wiemy, że jeżeli chodzi o dzieciństwo to państwo znają te podstawowe motywy, podstawowe wątki. Mojżesz urodził się w rodzinie Izraelitów. Izraelici przebywali w ziemi Goszem, a potem nad Nilem. A ponieważ ówczesny władca Egiptu zarządził wyćpienie hebrajskich chłopców, to między nimi był również i Mojżesz. Na pewno zwrócili państwo uwagę, że mamy tutaj swoisty element biblijnego, a potem żydowskiego, humoru. Jest to humor dość dramatyczny, ale jednak humor. Otóż jak dobrze wiemy żydowskość idzie po linii matki – to jest jedna sprawa. A więc zabezpieczeniem żydowskości jest przede wszystkim kobieta. Jeżeli faraon nakazał wymordowanie chłopców, to oczywiście skierował swój gniew w niewłaściwą stronę. Dlatego, że dziewczynki, a potem kobiety, zostały i naród żydowski nie zostałyby wyćpiony. W komentarzach żydowskich pojawia się taki wątek, że mamy tutaj do czynienia z antysemitą, który chciał dokuczyć Żydom, tylko uderzył nie w tą stronę, w którą powinien. Mianowicie uderzył w mężczyzn, a nie w kobiety.

Więc to jest takie sarkastyczne podejście do dzieciństwa Mojżesza, do okoliczności narodzin Mojżesza i jego ocalenia. Puszczony w koszyku na wody Nilu został znaleziony pośród sitowia. Na brzegu była również kąpiąca się córka faraona razem z orszakiem dziewcząt. Serce jej zmiękło, postanowiła ocalić tego chłopca. Tutaj mamy kolejny element humoru — okazało się, że ocalenie przyszło od samej matki. Bo siostra Mojżesza Miriam obserwowała to wszystko, podeszła właśnie w tym czasie i mówi: „Jeżeli chcesz, to weźmiemy to dziecko i wykarmimy dla ciebie”. Więc obiecała córce faraona mamkę, a tą mamką okazała się własna matka.

Kiedy Mojżesz podrósł, trafił na dwór faraona. Ileż to tomów zostało napisane na temat tego, z czym mamy tutaj do czynienia — czy jest to historycznie wierne odbicie dzieciństwa Mojżesza, czy mamy raczej do czynienia ze swoistą barwną, piękną legendą. W XIX wieku na terenie Mezopotamii odnaleziono kroniki asyryjskie i babilońskie, które zostały odczytane. Dzisiaj to pismo klinowe jest nam znane. Pośród rozmaitych zabytków odnaleziono m.in. takie opowiadanie o narodzinach władcy starożytnej Asyrii, który miał na imię Sargon. I okoliczności narodzin Sargona bardzo przypominają okoliczności narodzin Mojżesza. Zasugerowano, że być może było tak, że okoliczności narodzin Mojżesza były stylizowane na wzór tamtych. Że mamy do czynienia z taką piękną rozbudowaną legendą, a legenda to jest pamięć karmiona uczuciem.

Mniejsza o to, czy była to legenda, i w jakim stopniu to legenda. Faktem jest, że Mojżesz istnieje, że przeżył to wszystko. Państwo doskonale wiedzą, że pominawszy przypadki, kiedy na świat przychodzą ludzie w naprawdę wielkich rodach, to na ogół jest tak, że o okolicznościach naszych narodzin chcielibyśmy wiedzieć znacznie więcej, niż wiemy. I o okolicznościach narodzin wielu sławnych ludzi też chcielibyśmy wiedzieć znacznie więcej. To, co nastąpiło później, było ważniejsze. Mianowicie Mojżesz jest wychowywany na dworze egipskim. Jako młody chłopak staje się nadzorcą robót. Pewnego dnia zabił Egipcjanina, który bił Izraelitę. Tutaj mamy jeden z kluczowych punktów całej Księgi Wyjścia. Mianowicie poruszony odruchem solidarności ze swoim ziomkiem uderzył Egipcjanina tak nieszczęśliwie, że ten człowiek zmarł. Proszę zatem zwrócić uwagę, że Mojżesz stał się zabójcą. Co prawda nie chciał tego zabójstwa, nie chciał zabić, ale stało się. Stał się zabójcą nieumyślnym. Czy jest to dobra okoliczność do wyboru przez Boga? Jak jednak się okazuje, mimo wszystko Mojżesz został przez Boga do tego posłannictwa wybrany.

A więc Mojżesz ma za sobą taki ciężki, ponury epizod. I druga część tego samego epizodu. Minęło parę dni i widzi dwóch Izraelitów, którzy kłócą się i biją. Wtedy Mojżesz zwraca się do nich z upomnieniem. I słyszy to, co w takiej sytuacji usłyszał niejeden: „A kto cię ustanowił rozjemcą pomiędzy nami? A może chcesz mnie zabić tak, jak zabiłeś tego Egipcjanina?” Mojżesz zrozumiał, że sprawa z Egipcjaninem jest już znana i że nie ma czego szukać nad Nilem. Schronił się na Półwysep Synajski. Wśród państwa jest co najmniej kilkadziesiąt osób, które pamiętają drogę znad Nilu, z Kairu na Synaj. To jest dobrze ok. 450 km, droga przez pustynię a potem nad Morzem Czerwonym. Synaj był w tamtych czasach starożytnych taką ziemią zbiegów, ziemią uciekinierów, ziemią wyjętych spod prawa. Na Synaju nie było żadnej liczącej się władzy politycznej. Co prawda Egipcjanie mieli tam swoje kopalnie, m.in. wydobywali turkusy, wydobywali również złoto. Ale władza polityczna tam nie sięgała, i na Synaju, który jest potężnym terytorium, chroniło się wielu takich zbiegów. Pomędzy nimi był również i Mojżesz.

Moglibyśmy powiedzieć tak: w tym miejscu — zaledwie streściłem dwa pierwsze rozdziały Księgi Wyjścia — całe to opowiadanie mogłoby zostać przerwane. Moglibyśmy powiedzieć, że tak dobrze zapoczątkowana kariera człowieka skazanego jako niemowlę na śmierć, przeszła przez taki etap, że sam stał się zabójcą a potem musiał być zbiegiem. Wiemy jeszcze, że schroniwszy się na Synaju spotkał przy źródle dziewczynę, które przyszły napoić swoje owce. Pomógł im, w ten sposób wpisał się w ich łaski. One zabrały go do swojego namiotu, tam poznał ich ojca. I dalszego ciągu możemy się już domyślać: mianowicie wszedł w tę rodzinę ponieważ ożenił się z jedną z tych dziewcząt. Otrzymał zatem w udziale i żonę, i trzodę, i teścia, i teściową czyli otrzymał zupełnie nową rodzinę. Można by powiedzieć: Dobrze, czy w tej nowej atmosferze ma jeszcze coś do zrobienia?

I tu dochodzimy do tekstu, od którego chciałbym zacząć dzisiejszą lekturę. Ten tekst w języku hebrajskim brzmi tak:

U Mosze hajaroe bethatsom itro hotnokohem

A Mojżesz hajarotse — był roet — pasterzem trzody Jetro, swojego teścia kapłana. Więc proszę zwrócić uwagę, że ta dobrze początkowo zapowiadająca się kariera egipskiego urzędnika

skończyła się karierą zbiega, uciekiniera. A potem nastąpił epizod pasterzowania. Kiedy my mamy w głowie obraz pasterza, to kojarzą się nam pasterze z gór. Oczywiście życie pasterskie na Bliskim Wschodzie wyglądało pod wieloma względami inaczej. Być pasterzem na Bliskim Wschodzie to mieć spokojnie zapewniony byt. Owce dają pokarm — wprawdzie trzeba się o nie troszczyć, ale odwdzięczają się tym, że nikt z głodu i biedy przy owcach nie umrze.

Był więc pasterzem. Zwróćmy uwagę, że i Abraham był pasterzem, Mojżesz był pasterzem, potem Dawid był pasterzem. I ta częsta rzeczywistość pasterska spowodowała, że przeniesiono to nawet w pobożność Nowego Testamentu. W ogóle do religijności i do wiary. I wiedzą państwo, że jednym z najpiękniejszych psalmów jest Psalm 23: *Pan moim pasterzem*. To już nie człowiek pasie owce, ale człowiek jest pasiony, karmiony przez Boga, który się człowiekiem opiekuje.

Pan moim pasterzem  
nie brak mi niczego  
pozwala mi leżeć ...

Ten słynny przepiękny psalm, bardzo często wykonywany tam, na Bliskim Wschodzie, gdzie w ogóle o zielonych pastwiskach można naprawdę marzyć, bo one są tylko w porze deszczowej a potem wysychają. I Mojżesz stał się pasterzem trzody człowieka, który miał na imię Jetro, i który był kapłanem. Oczywiście był kapłanem pogańskim. Dlatego, że musimy zdawać sobie sprawę, że w starożytności ludzie byli bardzo religijni. Również dzisiaj są religijni, tylko dzisiaj jest więcej okazji do zabobonów, do przesądów, do sztucznej religijności, do para-religijności, do quasi-religijności, do parodiowania religijności. Niektórzy, zwłaszcza ci, którzy są bardzo wrażliwi, właśnie w takich formach religijności kończą. W starożytności — co jest przedziwne z punktu widzenia historii religii — takich zabobonów było mniej, religijność była bardziej autentyczna. I również na Synaju te plemiona koczownicze to były plemiona religijne. A wyznawane przez nie religie to były tzw. *religie astralne* czyli religie ciał niebieskich. Dlatego, że od ciał niebieskich zależał cały rytm życia — słońce w dzień, księżyc nocą, gwiazdy nocą. I w związku z tym wystarczyło, żeby w dowolnej chwili wykonać jakieś gesty pobożne i rozpocząć modlitwę do słońca, do księżyca, do gwiazd. Tak jest po dzień dzisiejszy. Czasami widzi się takie obrazki na Synaju, u Beduinów, którzy oczywiście dzisiaj żyją zupełnie inaczej niż dwa czy trzy tysiące lat temu. Ale czasami, zwłaszcza w początkach lat 90-tych, można było widzieć Beduina, który o określonej porze dnia, a zwłaszcza wieczorem, podobnie jak Arab, ale to nie jest religia arabska, to nie jest islam tylko to są te formy religii astralnych, siadał albo klękał albo skłaniał się w głębokim półukłonie w kierunku księżyca czy w kierunku gwiazd, i modlił się. I tak było również w starożytności.

Jetro tym różnił się że był kapłanem. A funkcją, zadaniem kapłana, jest zawsze składanie ofiar. A ponieważ miał trzodę, bo to były jego owce, więc oczywiście spośród tych owiec składał ofiary Panu Bogu. I możemy się tu dopatrzeć jakiejś analogii do tego epizodu Kaina i Abla, z których jeden był pasterzem a drugi był rolnikiem, i też uwielbiali Pana Boga przez ofiary.

Wainha ethatson etharhamithbar

*I zaprowadził*

ethatson — to jest *trzoda*, ale taka mała trzoda, owce albo kozy. Gdyby autor chciał powiedzieć „same owce”, to by nazwał owce owcami. Ale mówi **hatson** — więc to jest trzoda, owce i kozy. Między nimi były białe i czarne, i brązowe itd. Zaprowadził te małe zwierzęta **aharhamitbar** — *za pustynią*. To bardzo ciekawe wyrażenie, bo ono pokazuje, że „prowadził je tak, jak pustynia mu na to pozwoliła”. Bo przecież nie wszędzie na pustyni można chodzić. Pustynia jest piaszczysta, jest kamienista. Na Synaju są także góry. Więc tam, gdzie pustynia pozwoliła mu pójść, to on poszedł. Proszę zwrócić uwagę, że kiedy czytamy Pismo Święte w oryginale, to oczywiście ono mówi nam znacznie więcej, niż po polsku. Dlatego, że po polsku niesposób tego dokładnie przełożyć, przetłumaczyć — bo i struktura naszego języka jest inna, i nasza rzeczywistość jest inna. My nie mamy takiego doświadczenia pustyni, jak oni mają. A oni pamiętają, że trzeba pójść „za pustynią”, trzeba pustyni słuchać, trzeba być jej posłusznym.

Waijawo elharha Elohim Horwa

*I doszedł do góry Boga Horew*

Doszedł do góry Bożej. Może tam częściej składano ofiary Bogu? Może dla tamtejszych pogańskich plemion koczowniczych była to góra szczególna. Ta góra nosi nazwę Horew, czasami jest nazywana Synaj. Cały półwysep jest nazywany Synajski i ta jedna góra bywa nazywana Synaj.

Ale też jest nazywana Horeb. To Synaj i Synaj jest nieco mylące, bo to trochę tak jak Meksyk i Meksyk. Meksyk to jest cały duży kraj, ale Meksyk to także stolica tego kraju. Ta góra ma ok. 2400 m wysokości, zdecydowanie wyróżnia się w swoim paśmie. Są wśród państwa osoby, które miały szczęście na niej być albo przynajmniej z daleka ją oglądać, jeśli ktoś nie był w stanie wyjść. I tam u podnóża Synaju, gdzieś na wysokości 1500 m, jest dość znacząca dolina. I właśnie tam miałyby się wydarzyć to, o czym czytamy w Piśmie Świętym.

Wajjare maleha Adonai el Aw

*Otóż ukazał mu się wysłaniec Pański*

Ukazał mu się anioł Pański, pozwolił mu się zobaczyć anioł Pański. Zwróćmy uwagę — nie sam Bóg, tylko anioł Pański ukazał się Mojżeszowi. Niestety nie wiemy, nie potrafimy wyjść poza tę rzeczywistość, nie potrafimy tego anioła opowiedzieć, opisać. Musimy wyznaczyć granice naszej wyobraźni. W każdym razie Mojżesz przeżywa coś niezwykłego.

belabat es mittoh hassane

*w płomieniu ognia ze środka krzewu*

A więc możemy sobie wyobrazić krzew, a w środku tego krzewu płomień ognia. I ten płomień ognia gdzieś tam z krzewu się wydobywa.

wajjare wehinne hasne boer bahes  
wehasne tenemnu ubal

*i patrzył, a oto krzew płonie ogniem  
ale krzew się nie spala, nie strawia, nie  
spłonął*

Czyli gdybyśmy próbowali to sobie wyobrazić, widzimy w środku tego krzewu płonący ogień, ale krzew się nie spala. Przedziwne zjawisko. Jeden tylko raz w całej historii zbawienia ukazuje się anioł Pański czy sam Pan Bóg właśnie w taki sposób, jako ogień, jako ogień z płonącego krzewu. Ten krzew bywa nazywany *krzew płonący*, bywa nazywany *krzew gorejący*. Botanicy dochodzili co to jest za krzew, nazywano go na rozmaite sposoby. Natomiast jedna taka roślina istnieje na Synaju, dzisiaj oczywiście nie płonie, i wokół tej rośliny w połowie VI wieku wybudowano klasztor. Klasztor przetrwał do dnia dzisiejszego i takim punktem centralnym tego klasztoru jest kaplica krzewu gorejącego, i sam ten krzew w środku. Klasztor jest pod wezwaniem św. Katarzyny. Jest to klasztor prawosławny, jeden z najbardziej znanych klasztorów na świecie, o niezwykle czcigodnej prastarej tradycji. Państwo pamiętają, że w lutym 2000 roku do tego klasztoru udał się również po raz pierwszy w dziejach Kościoła papież Jan Paweł II, który bardzo chciał przeżyć swoje spotkanie z tym krzewem gorejącym. Krzew gorejący ma swoje osobne miejsce w życiu Jana Pawła II. Otóż Ojciec Święty był w Ziemi Świętej w roku 1964. Jak łatwo obliczyć miał wtedy 44 lata, był już od kilku lat biskupem — proszę zwrócić uwagę na tę niesłychaną szybkość na drodze, którą Pan Bóg go prowadzi — i był podczas obrad Soboru Watykańskiego II. I w swoim pamiętniku, który zostawił później, i w liście do kapłanów archidiecezji krakowskiej, napisał ówczesny biskup, że jego wielkim pragnieniem był wyjazd z Ziemi Świętej również na Synaj, aby doświadczyć tego krzewu gorejącego. Ale nie było mu to dane. I wspomina, że kiedy wracał samolotem z powrotem do Rzymu, to wtedy samolot przelatywał nad Synajem a on bardzo przeżywał to, że gdzieś tam na dole jest ten krzew gorejący.

Trzeba powiedzieć że ten krzew gorejący zawsze przyciągał tłumy pielgrzymów, turystów. Tak się dzieje po dzień dzisiejszy. I oczywiście ci z państwa, którzy mieli szczęście być na Synaju, tę przygodę z krzewem gorejącym bardzo dobrze pamiętają, bo jest to jedno z największych przeżyć w tamtym rejonie świata. Zazwyczaj jednak dzieje się tak, że oglądamy go po zejściu z góry Synaj. Więc bardzo wielu pielgrzymów jest już tak zmęczonych, że ledwo całą sprawę pamięta. Kiedy oglądamy dzisiaj ten krzew, to rodzi on jakieś poczucie rozczarowania. Bo wydaje się, że będzie to jakiś krzew złoty, niezwykle, dziwny. Tymczasem widzimy roślinę najzwyczajniejszą na świecie, tym różniącą się od innych, że przez cały rok jest zielona i jest tam w tym miejscu na pewno półtora tysiąca lat. A skoro wybudowano klasztor w tym miejscu, to musiała istnieć tradycja dotycząca tego płonącego krzewu. Czytamy dalej:

Waiomer Mosze aszurana weere elhamarea hoggadol hassem

Powiedział Mojżesz — powiedział do siebie oczywiście — *assurana* *przybliże się, zbliże się, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, tą wielką osobliwość*. A więc Mojżeszem kieruje ciekawość. Na razie nie zdaje sobie sprawy z tego, czym będzie ta największa przygoda jego życia. Chce po prostu zobaczyć, co to za zjawisko.

magdua loiwar hassane

*dlaczego nie spala się krzew*

Płonie, ale się nie spala. Więc Mojżeszem kieruje ciekawość — taka zapewne, jaką kierowałby

się każdy i każda z nas. Mojżesz chce zobaczyć, dlaczego ten krzew płonie, ale się nie spala. Otóż większość przygód naszego życia, także większość przygód duchowych, rozpoczyna się od rzeczy zwyczajnych. Największym cudem, jakiego możemy w życiu doświadczyć, to jest zwyczajność. Tylko, że przyzwyczajeni do zwyczajności nie potrafimy nieraz odczytać jaką ma ona dla nas, czy może mieć dla nas, wymowę. Mojżesz zobaczył coś, co w jego zwyczajnym życiu było niezwykłe i to zapoczątkowało rzecz zupełnie nową.

wajare Adonaj kissar lireod waikraleab

*a wtedy ujrzał Pan, że blisko podszedł*

Zbliżył się, żeby zobaczyć, podszedł zbyt blisko, i rzekł do niego:

Elohim mittoh hassane

*I rzekł do niego Bóg ze środka krzewu*

wajomer

*rzekł tak:*

Mosze, Mosze

*Mojżesz, Mojżesz*

Otóż to **Mosze** to jest hebrajska forma *Mojżesz*: Mojżesz, Mojżesz. Bóg zwraca się do niego po imieniu! Tak było z Abrahamem, kiedy Bóg zwraca się po imieniu do Abrahama. Tak jest z Mojżeszem, kiedy dwa razy zwraca się do niego po imieniu. Tak jest z każdym powołaniem indywidualnym kiedy człowiek czuje, że Pan Bóg wymaga od niego czegoś, co tylko z nim jest związane. „Wezwałem cię po imieniu” — czytamy w niektórych psalmach. I tutaj mamy ten sam motyw wezwania głęboko osobistego, głęboko indywidualnego. Czasami bywamy pytani o to, co to znaczy być powołanym, jak człowiek doświadcza tego powołania. Na pewno każdy, kogo to dotyczy, doświadcza tej właśnie intymności, tej osobowej i osobistej strony powołania.

Wajomar hinneni

*a on odpowiada: oto jestem*

To **hinneni** na kartach Starego Testamentu pojawia się bardzo często. *Oto jestem*. „Oto jestem” wyraża gotowość. „Oto jestem” wyraża podatność na to, co się stanie. To nie jest tylko zwyczajna odpowiedź „Jestem”, tylko „Jestem po to, żeby Ci odpowiedzieć. Jestem po to, żeby wykonać to, czego chcesz.” A więc gotowość ze strony powołanego. Spotykają się dwie żywe osoby — jedna, o której niewiele możemy powiedzieć, ale to wcale nie znaczy, że nie istnieje. Bo nawet jeżeli są ludzie którzy twierdzą, że Boga nie ma, to z tego wcale nie wynika, że Bóg nie istnieje. Więc i tu, w tym przypadku mamy też tę obecność Boga i obecność człowieka, który jest gotowy, żeby Bożą wolę wypełnić.

Wajomar alpinkraw hallom

*i rzekł do niego: nie zbliżaj się tutaj, nie podchodź tutaj*

Pomiędzy człowiekiem a Bogiem zawsze powinien być jakiś dystans, jakiś przedział. To nie jest tak, że możemy Pana Boga dotknąć, posiąść, mieć Go na swoją własność. Mojżesz też usłyszał, że jest jakaś granica, której przekroczyć nie powinien: „Nie zbliżaj się tutaj!”

Szalna alehame arakleha kihanmagoma seratomed alaw admat kodesz of

**Szal na alehame arakleha** — to brzmi prawie jak wiersz. *Zdejmij sandały* **me arakleha** — *ze swoich nóg*. Zdejmij sandały z nóg. To właśnie dlatego, że Mojżesz otrzymał polecenie zdjęcia sandałów z nóg, przynajmniej jedna z wielkich tradycji monoteistycznych, mianowicie islam, zachowuje tę samą tradycję. To dlatego muzułmanie przed wejściem na modlitwę zdejmują sandały z nóg, dlatego modlą się boso. To jest początek tego zwyczaju. Oni odwołują się do powołania Mojżesza, bardzo mocno podkreślają, że chcą spotykać się z Bogiem tak, jak Mojżesz. Proszę zwrócić uwagę, że w każdej religii ogromne znaczenie spełnia splot z kulturą. Ten splot z kulturą jest bardzo ważny bo popatrzmy — w naszej religii chrześcijańskiej mężczyźni zdejmują czapki z głowy na modlitwę. W religii żydowskiej mężczyźni obowiązkowo zakładają nakrycia głowy na modlitwę. A w religii muzułmańskiej wszyscy zdejmują buty z nóg. A więc takie podstawowe uwarunkowania, gdzie mamy ten splot kultury i pobożności. I czasami jedni drugich nie rozumiemy ale zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzebny jest szacunek wobec tego drugiego człowieka. Ileż razy to jest tak, że kiedy widzimy meczety, albo mamy okazję być w meczecie czy też w jego pobliżu, to widok muzułmanów zdejmujących buty natychmiast nas strasznie dziwi. Natomiast reakcja Polaków jest zawsze mniej więcej jednakowa. Nie tyle jesteśmy poruszeni tym, że oni zdejmują buty, tylko zawsze jest pytanie czy butów nikt nie ukradnie. Nasza troska idzie w tym kierunku. Otóż u nich ta tradycja jest tak mocno zaszczeplona, że niesposób sobie wyobrazić, żeby przyszło im do głowy, że pod meczetem będzie buszował ktoś, kto zabiera co lepsze buty tym, którzy się modlą. Muzułmaninowi to nie przyjdzie do głowy, bo to jest świętokradztwo. Ale gdyby komukolwiek przyszłoby to do głowy, to

zapamiętałby to na całe życie.

Więc z całą pewnością można i trzeba spokojnie zdjąć buty. Zwróćmy uwagę — początki są tutaj, u Mojżesza. Zdejmij sandały z nóg twoich

ki hammakom un aszer atma omed

Aloh — to jest *miejsce*. Bo *miejsce*, na którym teraz stoisz admat kodesz un — jest to *ziemia święta*. Słowo admat jest bardzo ciekawe. W ogóle ten hebrajski jest bardzo ciekawy. Admat, adama oznacza *ziemia*. I na pewno państwu przypomina imię *Adam*. Otóż ponieważ rzeczowniki, czasowniki, słowa hebrajskie wywodzą się z podstawowego rdzenia, to rdzeniem w tym admat jest a-d-m, to znaczy *czerwony*. Otóż pierwszy człowiek – Adam, w ogóle człowiek i mężczyzna to jest adam, bo gdy człowiek się rodzi to rodzi się we krwi, i jest czerwony. Ziemia w Ziemi Świętej jest czerwona, mocno brunatna a więc adama. Kraina obok, taka bardzo czerwona kiedy słońce zachodzi i rzuca promienie, nosi nazwę Edom. A więc i tu: Ziemia, na której stoisz, jest święta. Ta ziemia to jest adama.

Proszę zwrócić uwagę również na taką koncepcję świętości. Święty po hebrajsku nazywa się kodesz. I święty nie jest pojmowany tak, jak my pojmujemy, na wzór moralny, na podobieństwo osoby cnotliwej czy osoby dobrej. Otóż święty — kodesz, znaczy po hebrajsku *inny, odmienny*. Zatem ziemia, na której stoisz, jest inna, niż ziemia dalej. Dlaczego jest inna? Dlatego, że jest dotknięta obecnością Boga. Każde miejsce, na którym człowiek się modli, jest dotknięte obecnością Boga. A dlaczego? Również dlatego, że ta obecność staje się udziałem tego miejsca poprzez ludzką modlitwę. Zatem miejsce, na którym się modlimy, nabiera wartości świętości. Stąd wezwanie do tego, by uświęcać Ziemię, tzn. by się na niej modlić. Nie tylko sanktuaria, które są ze swojej natury miejscami świętymi, ale żeby jak najwięcej miejsc nabierało wartości miejsc świętych. I dalej: wajomer — chodzi o Boga — alohim elohej abiha. Alohim to jest taka długa forma *Ja* podkreślająca, przedstawiająca siebie. *Ja jestem Bogiem twojego ojca*. I czytamy:

Elohej Abraham  
Elohej Iccak  
we Elohej Jakow.

*Bogiem Abrahama  
Bogiem Izaaka  
i Bogiem Jakuba*

Wajaster Mosze panaw  
ijara mehabbit to Elohim

*Wtedy zakrył Mojżesz swoją twarz  
bo bał się, bo lękał się spojrzeć na Boga*

Bóg przedstawia się Mojżeszowi jako Bóg jego ojców, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Czy Mojżesz znał te imiona? Na pewno tak. Inaczej ta auto-prezentacja, to samoprezentowanie Pana Boga byłoby dla niego nieczytelne. Znał imiona swoich praojców dlatego, że były przekazywane przez jego rodzinną tradycję. Bóg ukazuje się Mojżeszowi jako ktoś, kto już go prowadził zanim jeszcze Mojżesz przyszedł na świat — jako Bóg przodków, jako Bóg ojców. Tutaj dochodzimy do wątku, na który wczoraj zwróciłem uwagę w homilii. Mianowicie do napięcia i do wzajemnego uzupełniania się, jaka stale istnieje między wiarą a tradycją. Otóż wiara jest czymś osobistym. Nie potrafimy powiedzieć, czy Mojżesz wtedy wierzył panu Bogu, czy wierzył w Boga bardzo głęboko, bo przecież był wyrwany z całego swojego rodzinnego kontekstu. I również w naszym życiu i w życiu naszych bliskich wiara może się chwiać. Albo wiara może płowieć, czy może słabnąć. Wiara wymaga impulsów, wsparcia, przekonywania, odnowy, umacniania. Ale obok wiary istnieje drugi bardzo silny kanał, który jest podstawą tożsamości każdego człowieka — mianowicie tradycja. I tam, gdzie wiara słabnie, to ocaleniem dla człowieka może być przyłgnięcie do tradycji. Zwróciłem wczoraj uwagę choćby na taką możliwość, że np. ktoś może przeżywać trudności w wierze, czy wątpliwości. I z tego tytułu nie oczekuje tak mocno na święta Bożego Narodzenia. Ale święta przychodzą, widzi sianko, widzi obrus, widzi rodzinę, widzi choinkę, widzi prezenty i cały ten kontekst w tradycji tak do niego silnie przemawia, że zaczyna się w nim ożywiać to, co wewnętrzne — wiara i tradycja.

I u Mojżesza teraz pojawia się ten czynnik, który okaże się bardzo ważny, mianowicie tradycja. Bóg przypomina Mojżeszowi to bardzo silne osadzenie w tradycji. Ja sądzę, że dzisiaj za mało mówi się o tradycji, za mało się tradycję rozwija. Choć jest już może lepiej, niż było. Nawet w środkach masowego przekazu o tradycji, czy o tradycjach, mówi się częściej. Ale sądzę że takim najlepszym kontekstem, najlepszym środowiskiem dla tradycji jest na pewno rodzina. I na pewno warto ojczyście tradycję rozwijać po to, żeby w okresie kryzysu człowiek — niezależnie od tego czy młody, czy dorosły, czy starszy — miał na czym bazować, miał na czym się oprzeć. Gdy mu

zabraknie wiary, to wtedy pojawi się tradycja.

I tak jest również w przypadku Mojżesza. Bóg przedstawia mu się, jako Bóg jego ojców. A reakcja Mojżesza jest taka, że zasłonił twarz, bo nie chciał patrzeć na Boga, nie mógł patrzeć na Boga. W starożytności istniało przekonanie, że jeżeli ktoś by zobaczył Boga, albo bóstwo, to musi umrzeć. Otóż trzeba zasłaniać — tak sądzono — swoje oczy przed Bogiem i wobec Boga także z tego względu, że w gruncie rzeczy nie sposób Boga zobaczyć. Bóg jest, jak to się mądrze mówi, aikoniczny, czyli nie sposób Go przedstawić, nie sposób Go ujrzeć oczami bo On przynależy do zupełnie innego porządku niż ten, który widzą oczy. I dalej:

Wajomer Adonaj raora a ti beoni  
omni aserbei izraim

*I dodał Pan: Uważnie widziałem, uważnie przyglądałem się uciskowi mojego ludu w Egipcie*

Okazuje się, że ten ucisk, którego doświadczyli Izraelici, którego doświadczyli Hebrajczycy — bo to dwie nazwy tego samego ludu — ani nie był nieznanym Bogu, ani też Bóg wobec tego ucisku nie był nieczuły. I tutaj dochodzimy do jednego z najbardziej kluczowych, najbardziej fundamentalnych tematów i najbardziej fundamentalnych kwestii, które w zakresie wiary religijnej są ważne po dzień dzisiejszy. W świecie dzieją się różne rzeczy — trzęsienia ziemi, kataklizmy, powodzie, przemoc, gwałt, wojny, zabójstwa. Gdy dzieją się rzeczy dobre, to tylko niektórzy umieją dziękować Bogu, tylko niektórzy umieją Boga wielbić. Na przykład ktoś jedzie na przepiękne plaże i tylko dla niektórych jest to okazja, żeby uwielbić Boga. A zdecydowana większość żyje tak i przeżywa to piękno tak, jakby Boga nie było. Natomiast kiedy przychodzi zło, kataklizm, to wtedy obwinia się Boga za to, co się dzieje. Obwinia się Pana Boga i czyni Mu się zarzuty. Czasami mówi się, że nie istnieje. Więc jeżeli nie istnieje, to nie ma wobec kogo zarzutów stawiać. Natomiast jeżeli istnieje, to jest to jeszcze jedna okazja do zarzutu bo mówi się, że jest dobry ale coś takiego sprawił. Otóż proszę zwrócić uwagę, że dotykamy tutaj jednego z najtrudniejszych punktów, o których żeśmy mówili w przypadku Hioba. W świecie istnieje cierpienie. I na świecie istnieje wiele niezawinionego cierpienia, wiele cierpienia sprawiedliwych, wiele cierpienia niewinnych. Bóg nie jest wobec tego cierpienia milczący. Bóg ceni to cierpienie i widzi jego sens. My nie potrafimy tego odczytać dlatego, że nie jesteśmy Bogiem. Ale tutaj, choćby także w tym słowie widać że: *widziałem, patrzyłem, przypatrywałem się uciskowi mojego ludu w Egipcie*. Otóż Bóg patrzył na to wszystko, co się dzieje. Widział ten ucisk. Można by powiedzieć — przeżywał ten ucisk. Państwo pamiętają — raz jeszcze przywołam ten bardzo piękny motyw z filmu „Pasja”, kiedy to po śmierci Jezusa na krzyżu spada na ziemię łza. Otóż ta łza to jest płaczący Bóg, symboliczne przedstawienie tego, że Bóg wobec śmierci swojego Syna nie jest nieczuły. Ta łza spada na ziemię i daje nam poznać, że Bóg to widzi.

Weetzatakahan szamati  
nitmej nogetsaw ejadati et mahowan

*I ich wołanie usłyszałem  
i usłyszałem ich narzekanie, słyszałem ich jęki  
na tych, którzy ich bili, którzy w nich uderzali*

I usłyszałem ich **mahowaw** — to są *ich jęki, ich narzekania*. A więc to wszystko, co trudne, nie tylko dochodziło do Pana Boga. Bóg widział ucisk, słyszał narzekania i słyszał cały ten jęk. Można by powiedzieć, że cały czas w świecie dokonuje się bardzo wiele zła. Także teraz, gdy my tutaj spokojnie siedzimy, to ktoś gdzieś płacze, ktoś jest poniewierany, ktoś cierpi, ktoś jest przesłuchiwany, ktoś jest być może zabijany. W każdej sekundzie na świecie umiera przeciętnie ok. dwoje ludzi. Więc w każdej sekundzie do Boga unosi się jakiś straszliwy jęk. A do tego dochodzi jeszcze jęk całego stworzenia, bo przecież cierpienie nie dotyczy wyłącznie ludzi, tylko całe stworzenie jest w bólach rodzenia, jak mówił św. Paweł. Więc całe stworzenie przeżywa, że są głodne i cierpiące zwierzęta itd. Bóg nie jest wobec tego bezsilny. Taki jest świat dzisiaj, świat odnowiony będzie inny — zapewnia Pismo Święte. Natomiast ci, którzy są powołani przez Boga jak Mojżesz, słyszą że Bóg wobec tego wszystkiego nie jest nieczuły.

Waeret lehetsilo mirat izraim

*I zstąpiłem, i zszedłem, żeby go wybawić z ręki Egipcjan.*

**Lehatsilo** to jest taki czasownik **nasal**, dosłownie *wyrwać*, jak się zabiera żywą istotę zwierzęciu, które ma ją w szponach. Tak Bóg również wyrwa Izraelitów z rąk ich prześladowców, żeby ich ocalić, żeby ich wybawić.

ulehaaloto binhaares hahu el eres towa  
urehama  
erec zawa halahudwasz

Otóż ten naród uciskany otrzymuje perspektywę nową — do ziemi opływającej mlekiem i miodem. Ziemia Święta jest na pewno ziemią bardzo bogatą pośród innych krajów Bliskiego Wschodu.

elmakom hakkenaami uehahitpi

*i wyprowadzić go z tej ziemi do ziemi dobrej  
i szerokiej, przestronnej  
do ziemi opływającej z mleko i miód  
do ziemi, która była ziemią Kaananejczy-  
ków i Hetyty*

Otóż ta ziemia nie była pusta, była zamieszkała. Ale Bóg rozpoczyna nową historię zbawienia.

weatta hinnezaakat izrael alaw

*a teraz oto płacz, oto wołanie synów Izra-  
ela przyszło do mnie*

Otóż to wołanie jest jak dym, który wznosi się z ziemi i dociera do Pana Boga. To wołanie ma taki wymiar fizyczny. Kiedy człowiek płacze, albo kiedy płacze całe stworzenie, albo kiedy wielu ludzi narzeka, jest uciskanych, to rodzi się jakaś niesprawiedliwość która jest jak ciężar, który podnosi się do Pana Boga.

wegamraiti i el hajarten aszer mitzrahim  
elehamotu

*i widziałem też ten ucisk, tę krzywdę, którą  
Egipcjanie im wyrządzali*

Zwróćmy uwagę — z jednej strony niesprawiedliwość, taka krzywda psychologiczna, psychiczna, kiedy człowiek skarży się do Boga. Z drugiej strony ta niesprawiedliwość społeczna, kiedy człowiek jest uciskany i wykorzystywany. Te dwie strony, te dwa obrazy niesprawiedliwości dają o sobie znać. Jeden i drugi jest jednakowo ważny. Jeden i drugi pozostaje tak samo Bogu nieobojętny. Bóg roztacza tę wizję wyjścia Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Tu musimy opuścić kawałek tekstu ze względu na czas. I wtedy pojawia się oczywiście — bo musiało się pojawić — wątpliwość czy podstawowe pytanie:

Wajomer Mosze el ha Elohim  
Hinne Elohim be el bnej Izrael

we amarti lahem  
alohej welohem szelahami alehem  
we omruli  
Maszmo?  
Maomer lehem?

*Wtedy rzekł Mojżesz do Boga:  
oto ja przyjdę, oto ja przychodzę do synów Izraela  
i powiem im  
Bóg moich ojców mnie posłał  
do was  
a oni mi powiedzą  
Jak On ma na imię? Jakie jest Jego imię?  
To co ja im odpowiem?*

Proszę zwrócić uwagę, że Mojżesz zadaje jak najbardziej racjonalne pytanie. Nie odrzuca swojego powołania, nie odrzuca tego wezwania ale powiada: Gdy pójdę do swoich rodaków, a oni mnie zapytają: A kim jest ten Bóg, jakie jest Jego imię, to co mam odpowiedzieć? Dlaczego to imię jest ważne, to objawienie imienia jest ważne? Dlatego, że znając imię Boga można będzie Go wzywać, można będzie się do Niego modlić. Można będzie czuć większe bezpieczeństwo. To tak, jak w relacjach pomiędzy ludźmi. Spotykają się dwie osoby zupełnie nieznajome sobie i najpierw się sobie przedstawiają. Otóż to przedstawienie się tworzy pewne więzi, pewne poczucie bezpieczeństwa. Wiemy, że możemy tę osobę wezwać, nazwać po imieniu, że ona obróci się, że przyjdzie z pomocą w razie potrzeby. Możemy też bardziej tego człowieka wyczuć itd. Dobrze wiemy, że w rozmaitych społeczeństwach przedstawienie się jest samym początkiem wszystkiego. Ci z państwa, którzy byli na Bliskim Wschodzie, dobrze wiedzą, że arabskie dzieci biegają bez przerwy za turystami czy za pielgrzymami, którzy przyjeżdżają autobusem. I pierwsza rzecz, pierwsze pytanie: „What’s your name?” „Jak masz na imię?” Tak jest wszędzie, w Egipcie, w Tunezji, w Jordanii, w Ziemi Świętej, w Syrii itd. What’s your name? Nas, dorosłych ludzi pochodzących z Europy, to pytanie trochę denerwuje. Tymczasem ono doskonale odzwierciedla mentalność tamtych ludzi. Oni są przekonani, to dziecko jest przekonane od małego, że jeżeli zna moje imię to zaczyna natychmiast mieć na mnie wpływ. Bo zaraz zacznie wymawiać to imię i przedstawiać swoje prośby. Albo w ogóle cieszy się, że zna imię i wtedy mówi, że już ma znajomego — tak, jak gdybyśmy się znali bardzo długo.

I Mojżesz postępuje dokładnie tak, jak te arabskie dzieci na Bliskim Wschodzie wobec turystów i pielgrzymów. Mianowicie pyta Boga: „What’s Your name?” Jak masz na imię? Jak mamy Cię wzywać? Jak mamy się do Ciebie zwracać? To bardzo ważne, żeby pamiętać o tym tle. I ostatnie zdanie na dzisiaj:

Wajomer Elohim el Mosze  
Ehje aszar Ehje

*Wtedy odpowiedział Bóg Mojżeszowi*



Proszę państwa, to jest imię Pana Boga: Ehje aszar Ehje, streszczane jako Jahwe. Ale jako Jahwe nigdy nie jest przez Żydów, przez Izraelitów i przez muzułmanów nie wymawiane. Przez chrześcijan jest wymawiane, ale powinno być wymawiane z wielką czcią i jak najrzadziej, żeby tego imienia nie nadużywać. Co znaczy: Ehje aszar Ehje? Z tym były już kłopoty w starożytności. Dlatego w takim wydaniu, które nazywa się krytyczne — gdzie mamy tekst Pisma Świętego i objaśnienia, noty dotyczące tego, jak ten tekst był przekazywany przez ponad dwa tysiące lat — w tym miejscu mamy taki dopisek: Ehje aszar Ehje zostało w Septuagincie czyli biblii greckiej przetłumaczone w III wieku przed Chrystusem Ego elmi Hoon — *Ja jestem* Hoon, *Będący*. Po polsku: *Jestem, który Jestem*. I imię Boga, w przełożeniu na język polski, brzmi **Jestem**. Czyli imieniem Boga — to jest bardzo ważne — jest Jego obecność. Otóż to, co jest najbardziej specyficzne w Bogu względem człowieka, to jest Jego bliskość, Jego obecność wobec człowieka. Ja już ten przykład dawałem państwu dziesiątki razy, że żeby zrozumieć — na ile jest to możliwe — imię Boże, najlepiej wziąć przykład matki i dziecka. Dziecko jest chore, gorączkuje. Matka zrobiła wszystko, co było można, był lekarz, były proszki. Jest jakieś przesilenie tej choroby, mama siedzi przy łóżku dziecka i powtarza „Jestem”. W tym „Jestem” jest wszystko. „Jestem” to znaczy „Nie bój się, nie lękaj się, nic ci nie będzie, wyzdrowiejesz! Jestem z tobą, jestem przy tobie, jestem dla ciebie!”

Również można to odnosić w ogóle do relacji pomiędzy ludźmi, do relacji pomiędzy małżonkami, pomiędzy ludźmi dorosłymi. Kiedy ktoś jest w potrzebie, to ten drugi woła choćby przez ścianę „jestem, jestem!” A więc bądź spokojny czy spokojna. I Bóg przedstawia się Mojżeszowi tym pięknym imieniem Ehje aszar Ehje, skróconym jako Jahwe a wymawianym jako Adonaj — *Pan*, żeby tego imienia Jahwe nie wymawiać.

*Jestem* — imię Boga to Jego obecność. I ostatnie pół zdania:

Wajomer kohtomar liwnej Izrael	<i>I powiesz tak synom Izraela</i>
Ehje szeleham alohem	<i>Jestem posłał mnie do was</i>

Kiedy Izraelici w czasach biblijnego Izraela będą wzywać Boga, i kiedy później będą wzywać Go Żydzi, to powinni wiedzieć, że imieniem Boga jest *Jestem*. I również my chrześcijanie, którzy wyrosliśmy z tego samego pnia, powinniśmy pamiętać, że imię Boga jest *Jestem*. To jest ta obecność Boga przy człowieku. Proszę zwrócić uwagę — nam się wydaje, że Bóg jest daleko, że Bóg nie słyszy, Bóg nie widzi, Bóg nie reaguje, Bóg nie odpowiada. A Bóg mówi tak: Moim imieniem, moim zawołaniem dla was po wszystkie pokolenia jest *Jestem*. Zatem zwróćmy uwagę, że objawiając swoje imię Bóg również przenosi wiarę na nowy poziom. Szczytem ludzkich możliwości nie jest wierzyć w Boga. To jest pewne minimum. To, do czego jesteśmy wezwani, to jest wierzyć Bogu! Czyli zaufać Bogu! Dlatego, że ludzi, którzy wierzą w Boga, jest sporo. Ale ludzi, którzy wierzą Bogu, jest znacznie mniej. Czyli nie tylko wiara, ale ufność.

Przejście od wiary do ufności to jest też najtrudniejszy — można by powiedzieć — obszar religijności. I Mojżesz podczas swego powołania zostaje wezwany do tego, żeby ten krok wykonać. Taki jest sens tego dzisiejszego epizodu. Moje imię, mówi Bóg, jest *Jestem* — Ehje aszar Ehje. Czyli jest przy każdym człowieku. Jest również przy każdym z nas. Czy może być ładniejsza pointa, ładniejszy wniosek niż to przekonanie, że nigdy nie jesteśmy sami? Ono znajdzie wiele razy wyraz na kartach Pisma Świętego i jeszcze do niego wrócimy.

Na sam koniec mam dla państwa trzy krótkie ogłoszenia. W Radiu Józef, na fali 96.5 MHz, codziennie od 3 I czytane jest Pismo Święte po jednym rozdziale tak, jak to kiedyś sugerowałem. Nareszcie pojawiło się radio, które temu postulatowi wyszło naprzeciw. I już kilka razy słyszałem od ludzi pracujących w tym radio, że są telefony od ludzi bardzo zadowolonych, bo dzień w dzień mogą wysłuchać kawałek pięknie przeczytanego Pisma Świętego. Godzina 7.10 rano albo powtarzane wieczorem o 20.50. Jeśli ktoś może, to bardzo serdecznie zachęcam, bo to wciąga. Słowo Boże zupełnie inaczej brzmi, kiedy je czytamy sami i na pewno warto to robić i kontynuować. Inaczej brzmi tutaj, kiedy wiara rodzi się ze słyszenia — taki tytuł nosi ten cykl. Drugie: plany wakacyjne, spotkania w dn. 29 I. Trzecie: bardzo serdecznie zapraszam na następne spotkanie 14 lutego.